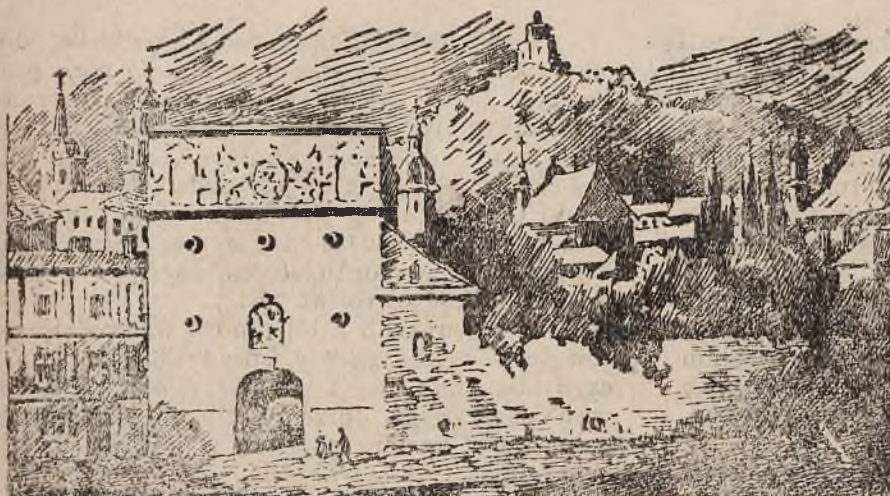
19-go września 1926 r. Cena numeru 5 groszy.



Nr. 38.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr., półrocznie 2 zł 60 gr., rocznie 5 zł.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/3) za tekstem 10 groszy.

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.

GŁOS WILEŃSKI

Ingres J. E. Księdza Arcybiskupa-Metropolity.



J. E. Arcybiskup-Metropolita Romuald Jałbrzykowski.

Dnia 8 b. m. od wczesnego ranka ściągały ku dworcowi kolejowemu w Wilnie, liczne rzesze wiernych ustawiając się wzdłuż ulic, któremi miał przechodzić Metropolita. Wszystkie domy na drodze od dworca do Bazyliki udekorowano. Na dworcu zebrało się duchowieństwo archidjecezji. O godz. 8 i pół stanął przed dworcem pociąg, wiozący Arcybiskupa. W tym momencie w trzydziestu kilku kościołach wileńskich zaczęły bić dzwony. J. E. Arcybiskupa, który przybył w otoczeniu kapituły łomżyńskiej, powitał ks. Biskup Michalkiewicz i przedstawiciele władz. Z dworca udał się pochód z J. Eks. Arcybiskupem na czele do kaplicy Ostrobramskiej, przed którą witał Metropolitę prezydent miasta p. Bańkowski, w imieniu municypalności Wilna, dziekan Świrski w imieniu senatu Uniwersytetu Stefana Batorego, oraz p. Bronisław Umiastowski w imieniu ziemiaństwa. Również przed kaplicą Ostrobramską stawili się na powitanie Metropolity szefowie wszystkich wydziałów administracji państwowej w Wilnie.

Po nabożeństwie w Ostrej Branie uformował się pochód, na którego czele kroczył Metropolita, udając się pieszo z Ostrej Bramy do bazyliki, gdzie odbyły się właściwe uroczystości ingresowe.

O godz. 11 zaczynają się w Bazylice właściwe uroczystości ingresowe.

Nawę środkową, aż do prezbiterjum wypełniły delegacje stowarzyszeń i cechów ze sztandarami, tworząc szpaler wzdłuż całej nawy głównej. Kordony przy nawach bocznych trzymało wojsko. Rzęsiście zalane światłem prezbiterjum, wypełniły kapituły łomżyńska i wileńska, bardzo liczne duchowieństwo katolickie i grupa duchowieństwa unickiego z archimandrytą Filipem Morozowem na czele.

Po krótkich modłach, na kazalnicę wszedł kanclerz Kurji metropolitalnej ks. kanonik Chalecki i przeczytał bulle Ojca Św. do duchowieństwa, wiernych i diecezji, najpierw po łacinie, a następnie w tłomaczeniu polskiem. Następnie duchowieństwo z kapitułą na czele złożyło Arcypasterzowi hołd. Każdy z kapłanów naszej diecezji, obecnych w Katedrze, przyklękał przed siedzącym na tronie arcybiskupim Arcybiskupem Metropolitą i całował pierścień z relikwjami, a witany wzamian był pocałunkiem pasterskim w głowę. W prezbiterjum zasiedli prócz duchowieństwa wojewoda pan Raczkiewicz, gen. Żeligowski i inni przedstawiciele władz państwowych.

Po homagium duchowieństwa wszedł na kazalnicę Arcypasterz w asyście ks. ks. kanoników Czerniawskiego i Jasińskiego. Ks. kanonik Jasiński odczytał ewangelję, poczem przemówił donośnym głosem J. E. Ks. Arcybiskup R. Jałbrzykowski.

Przemówienie J. E. Arcybiskupa Metropolity.

Witam Was, Drodzy i Ukochani w Chrystusie Diecezjanie Wileńscy, Witam słowami apostoła narodów św. Pawła „Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk" i słowami hymnu „Chrystus żyje, Chrystus króluje, Chrystus rozkazuje" i wyrażam me usilne serdeczne życzenie, aby powyższe słowa były głęboko wyryte w umyśle i sercu każdego z Was, one powinny być codziennym i nieodłącznym drogowskazem w życiu i pracy naszej.

W imię tego Chrystusa Króla i na Jego rozkaz i ja przybywam z ukochanej mej Mazowieckiej ziemi Łomżyńskiej do Was, ukochani Diecezjanie, do tej przesławnej prastarej Katedry Wileńskiej, staję wśród Was, aby na tym posterunku służyć Chrystusowi Królowi, szerzyć Jego królestwo i ugruntowywać je wśród Was, w ten sposób przyczyniać się do Waszego uświątobliwienia i uszczęśliwienia.

Pragnę gorąco, aby godnie odpowiedzieć swemu posłannictwu, chcę iść jedynie pewną drogą do tego celu, drogą wytrwałej pracy w duchu Chrystusowym, a jedyną bronią do zwycięstwa będzie mi we wszystkich zabiegach umiłowanie Chrystusa. „Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk". Dla siebie niczego od Was, ukochani w Chrystusie, nie żądam i, da Bóg, żądać nie będę, ani majątków, ani żadnych zaszczytów i honorów, ale ja i czcigodni kapłani, bracia i pomocnicy moi, do jednego dążyć będziemy, aby być sumieniem sumienia waszego, aby być wiernymi dworzanami i sługami Chrystusa Króla, będziemy szukać jedynie i pragnąć dusz waszych nie dla siebie, ale dla Chrystusa Króla, dla Boga i dla waszego dobra. — „Chrystus żyje, Chrystus króluje, Chrystus rozkazuje".

Wierna służba Chrystusowi Królowi — to najważniejsze nasze zadanie i cel na wszystkich ostateczny, któremu wszystkie podporządkowane być powinny. Drogę łatwą do tego celu i dla wszystkich dostępną wskazuje sam Boski Zbawiciel, gdy mówi: „Jam jest droga i prawda i żywot, żaden nie przychodzi do Ojca jeno przeze mnie".

Przybyłem jako apostoł Chrystusów, aby wszystkim tę drogę wskazywać i po niej prowadzić. Idźmy więc wszyscy tą drogą wiernie, przestrzegajmy jak najściślej zasady miłości Boga nadewszystko, a miłości bliźniego jak siebie samego, gdyż to jest podstawowa cnota nauki Chrystusowej. Nie jątrzmy jedni drugich niezgodą i niesłusznemi wymaganiami, ale życzliwie i z wyrozumiałością znośmy się wzajemnie. Miłość cierpliwa jest.

W stosunkach z bliźnimi — trzymajmy się również święcie zasady sprawiedliwości „nie czyń bliźniemu, co tobie nie miło". Gdy na tych podstawach oprzemy pracę i działalność naszą, wnet nastąpi poprawa w warunkach życiowych naszych na świecie.

Nie marnujmy czasu na skargi i narzekania, ale zbierajmy się do pracy niezwłocznie i wytrwale, naprawę społeczną rozpoczynajmy od siebie, uderzmy w czynów stal, boć jak słusznie zauważył nasz poeta myśliciel „z wiary waszej wola wasza, z woli waszej czyn wasz będzie". Strzeżmy się sprzeniewierzeń Chrystusowi Królowi i wszelkich upadków, ale, jeżeli to się kiedy przytrafi wskutek naszej ułomności, nie upadajmy na duchu, nie traćmy nadziei w miłosierdziu Bożem.

Opowiada nam Ewangelja św., że za czasów Chrystusa Pana była w Jerozolimie sadzawka, Betsaidą zwana, której wody raz na rok z dopuszczenia Bożego miały tę łaskę, że uleczały chorego, który pierwszy, gdy były poruszone, w nich się obmył. My, Ukochani moi w Chrystusie, jesteśmy w szczęśliwszych o wiele warunkach. Nie w jednem tylko miejscu, nie raz na rok, ale ilekroć zachodzi potrzeba, anioł Boży porusza wodę duszy naszej przez łaski sakramentalne, przez natchnienia święte, abyśmy mogli być uleczeni od niemocy naszych. Dałby Bóg, aby i to przybycie moje do archidiecezji Wileńskiej i cała dalsza praca w posługiwaniu apostolskiem przyczyniać się mogły stale do dobra naszego duchownego, do wyleczania z wszelkich doległości dusz naszych, abyśmy uświęceni i zawsze ożywieni umiłowaniem Chrystusa, życiem swem stwierdzili wszyscy wspólnie tę zasadę Pawłową „Mnie żyć", a dodałbym — i działać, „jest Chrystus, a umrzeć zysk" i aby tak było, siebie, całą archidiecezję Wileńską i Wszystkich bez wyjątku, Ukochani Diecezjanie, oddaję dziś pod opiekę Matki Boskiej Ostrobramskiej, Królowej Niebios, która swem życiem stwierdziła tę prawdę „Chrystus żyje, Chrystus króluje, Chrystus rozkazuje". Amen.

Po powyższej przemowie J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita odprawił Mszę świętą w asyście kapituły. Nabożeństwo to zakończyło właściwy ingres.

O godz. 1 m. 30 J. E. Arcybiskup Jałbrzykowski przyjmował delegacje w sali Portretowej apartamentów arcybiskupich. O godz. 3 pp. duchowieństwo diecezji wileńskiej, podejmowało śniadaniem arcybiskupa, oraz przybyłe z różnych części archidiecezji duchowieństwo. O godz. 8 społeczeństwo wileńskie wydało raut na cześć Arcybiskupa.

A cały Naród płaci...

„Monitor“, urzędowy dziennik, dzień po dniu przynosi całe spisy zmian na wysokich urzędach w trzech głównie ministerstwach: wojny, oświaty i spraw wewnętrznych. Wszyscy trzej kierownicy tych ministerstw tak się robotą zmęczyli, że poszli solidarnie na odpoczynek. Może choć na chwilę odetchniemy i z uwagą zbadamy rezultaty dotychczasowej pracy.

W ubiegłym tygodniu pan minister spraw wewnętrznych usunął wojewodę Bilskiego na Śląsku, wojewodę Dębskiego na Wołyniu i wojewodę Januszajtisa z Nowogródzkiego. O wojewodzie Dębskim mówił dopiero na wiosnę tego roku ówczesny minister spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicz, iż jest to najlepszy wojewoda w Polsce. P. Młodzianowski był wojewodą na Polesiu i zgodnie o nim mówiono, że jest to wojewoda najsłabszy. I ten najnieudolniejszy z wojewodów został ministrem spraw wewnętrznych. Czyż mogło skończyć się inaczej. To jasne, iż p. minister Młodzianowski nie ścierpiał wojewody Dębskiego. P. Bilski uchodził również za wojewodę dobrego.

Kogóż p. Młodzianowski mianował na ich miejsce. Oto wojewodą na Śląska został p. Grażyński z Krakowa. Ma lat 30, zasługą jego jest to, że jest strzelcem i nie lubi narodowców. Wojewodą wołyńskim został p. Mech, starosta, wyzwoleniec, z którym rząd dość już miał kłopotów. P. min. Młodzianowski usunął z ministerstwa 15 prawników, bo mu zawadzali. Nosi się on też z zamiarem rozwiązania Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie.

P. minister oświaty za jednym zamachem usunął od urzędowania wiceministra Łopuszańskiego, dyrektora departamentu wyznań Piekarskiego, kuratorów Sikorę i Wolbeka z Wołynia i Polesia, a zapowiada zmiany dalsze. Kuratorem na Wołyniu mianował p. Kostro z Kutna. Jest to lewicowiec bez żadnych zasług.

P. minister spraw wojskowych Piłsudski rozpędził już prawie wszystkie komendy korpusów. Wyliczyć je trudno, bo ich jest zbyt wiele. Ostatnim jego czynem jest mianowanie siebie samego generalnym inspektorem armji i wypędzenie księdza Panasia ze stanowiska duszpasterza korpusu przemyskiego. Ks. Panaś popełnił wielką zbrodnię: oto potępił rozlew krwi bratnej.

Czyż dziwić się trzeba, że taka gospodarka pociąga za sobą nowe wydatki. Więc też nie wystarczają obecne dochody i podatki — od 1 września o 7 proc. podwyższone zostają opłaty kolejowe, o 25 proc. opłaty pocztowe. Ceny idą w górę.

Oj, rządzą, rządzą! A cały Naród płaci!

Stanisław Rymar, poseł

Nowy sposób uprawy roli.

„Polskie Radio“ nadało odczyt p. Wacława Mileskiego p. t. Uprawa roli stystemem Lossowa“.

Interesujący ten wykład, podajemy w streszczeniu czytelnikom naszym.

Nowy system uprawy roli, wypracowany w ciągu długoletnich doświadczeń we własnym maj. Leśniewo (pow. Gnieźnieński) przez pana Romana Lossowa, zaczyna nabierać coraz większego rozgłosu w kraju. Spotkany z początku z obojętnością i niechętnem uprzedzeniem, dziś doznaje już pełnego uznania ze strony naszych kół fachowych. Leśniewo staje się coraz bardziej miejscem pielgrzymek, dokąd ze wszystkich stron kraju ciągną wycieczki rolnicze, a gdzie oddany całkowicie sprawie krzewienia swej metody gospodarz nie szczędzi czasu i mozołu, by przy pomocy odpowiednich pokazów i odczytów podzielić się z przybyszami rezultatami swych oświadczeń.

Punktem wyjścia dla podjętych przez Lossowa doświadczeń była idea, że główną przyczyną niedostatecznych plonów otrzymywanych przy technice dotychczasowej, jest dysproporcja pomiędzy korzeniem, a częścią nadziemną rośliny, wskutek słabości bowiem korzenia, roślina staje się mniej odporną na wszelkiego rodzaju czynniki chorobotwórcze.

Wzmocnienie korzenia osięga Lossow dwoma zabiegami: jeden z nich — to rzadki siew, drugi — ruszanie głęboko ziemi, czy to przed zasiewem, czy też pomiędzy roślinami zasianemi i powszechnemi. Dzięki zastosowaniu obydwu tych zabiegów, umożliwia się z jednej strony dostarczenie roślinie większej ilości pożywienia, a z drugiej doprowadzenie do rośliny ciepła, tudzież powietrza.

W łączności z innymi zabiegami i przy zastosowaniu odpowiedniej konstrukcji narzędzi (dryle, pługi, ruszacze i t.d.) rezultaty osiągane przechodzą wszelkie oczekiwania. Z ziarn wyrastają całe pęki mocnych kłosów o niezwykle szerokich liściach i wybitnie grubej łodydze.

Na najlichszych nawet gruntach, plon osiągany przy tym systemie uprawy przewyższa wielokrotnie ten, jaki przy dotychczasowej technice dają ziemie najlepsze. Na średnich ziemiach dochodzi plon ten w Leśniewie do 40 ctn. żyta z morgi. Na ziemi lichej (9-tej klasy) — do 24 ctr., podczas, gdy dziś wynosi on zaledwie od rodzaju gleby od 4 do 14 ctn.

Zważywszy różnicę tę w plonie, a także oszczędność na siewie (dochodzącą do 6.000 proc.) zwiększone przy systemie tym koszty robocizny, schodzą przy ostatecznej kalkulacji na drugi plan.

W kraju rolniczym, jak Polska rozpowszechnienie systemu tego, przy poparciu odpowiedniem czynników społecznych i rządowych wydać może duże owoce.

Przyczyniając się wydatnie do zmniejszenia klęski bezrobocia, umożliwi to jednocześnie przez podniesienie wydajności rolniczej, doprowadzenie do równowagi, a nawet dochodów — dzięki wzmożonemu eksportowi bilansu handlowego i płatniczego, dzięki czemu ukształtują się również pomyślnie i warunki dla stałości pieniądza.

Z jakiejkolwiek strony na nowy ten system uprawy roli będziemy spoglądali, zawsze okaże się, że jest on koniec końców najlepszą, jaka się da wymyśleć, postacią reformy rolnej.

Co gubi naszego rolnika.

Największą zgubą dla naszego rolnika jest nieskolonizowana wieś: bo tam największe nieszczęście i najstraszniejsze klęski, tam bieda i nędza.

Pierwszą i najstraszniejszą klęską, jest pożar: gdzie często odwiedza nasze wioski i niszczy nieraz kilka albo kilkanaście zabudowań, dobrze jeżeli spokojnie niema wiatru, to może jeszcze uda się uratować kilka gospodarzy, ale jeżeli wielki wiatr, to nic tam nie poradzą i bywa to, że cała wieś pójdzie z dymem. Powodem tej strasznej klęski jest to, że na wsi budynki wszystkie drewniane i słomą kryte, zabudowane tak gęsto, prawie jeden przy drugim.

Drugą klęską jest: zaraźliwa choroba na ludzi naprzykład: tyfus, albo inna zaraźliwa choroba; zachoruje we wsi jedna osoba, więc zarażają się wszyscy i kładną się całe rodziny po domach, tak, że nawet niema komu dopatrywać tych chorych i z tego powodu iluż to osób umiera, nawet bywają takie straszne wypadki, że całe rodziny wymierają.

Albo dziecinna choroba: szkarlatyna, odra, albo inna zaraźliwa choroba, ileż to zabiera ofiar śmierć i to wszystko pochodzi stąd, że we wsi zarażają się jedni od drugich.

Trzecią klęską jest zaraza na bydło, gdzie nieraz całemi stadami ginie bydło, jak naprzykład: w 1922 r. było w Dziesnieńskim lub Brasławskim powiecie. Napadła zaraza tak zwana księgosusz, w kilka wioskach pozdychały prawie wszystkie krowy. Pamiętam, że w naszej wsi z czterdziestu sztuk zaledwie pozostało dwie krowy na całą wieś.

Choroba ta jest strasznie zaraźliwą, był wypadek taki: jedna wieś przy samej rzece, kąpała w tej rzece zarażone krowy na księgosusz. Zaraza ta przeniosła się na drugą stronę rzeki, do Łatwy i zaraziła tam krowy w całej wsi.

Ratunku nie było żadnego na tę zarazę, więc kazał rząd zastrzelić wszystkie krowy w tej wsi, gdzie była zaraza. Ileż to biedni mieszkańcy mieli straty.

Wieś nasza jest to druga komuną rosyjska, bo na wsi gospodarz nie jest zależnym sam od siebie, ale zależy od całej wsi i musi tak robić, jak robią jego sąsiedzi. Tutaj człowiek choćby był niewiadomo jaki mądry, to nic nie zrobi, bo drudzy jemu przeszkadzają. A ileż to człowiek napracuje się i zmarnuje czasu bez potrzeby i bez korzyści. Nic więc dziwnego, że tutaj panuje bieda i nędza.

Wieś nieskolonizowana jest to czyste piekło. Ileż tam przekleństwa, kłótni, sądów niepotrzebnych, bo za najmniejszą rzecz sądzą się, z czego korzysta żyd adwokat pokątny, a korzysta z jednej strony i z drugiej strony, i dla tego to na wsi panuje niezgoda i nienawiść jeden do drugiego.

Teraz spójrzmy na wiejską rolę, jak ona wygląda: zagony czyli sznury, jak u nas na Białorusi nazywają, ciągną się jak kiszka długie i wąskie, gdzie tylko jedną broną przejechać, i czyż można takie sznury wyrobić jak się należy i czy można je ugnoić z powodu dalekiej przestrzeni. Nic więc dziwnego, że na tych sznurach wygląda taki marny urodzaj.

Więcej nie mogę wam opisać tych wszystkich bolączek wiejskich, bo u mnie nie starczy papieru, a gazetka nie będzie mogła pomieścić mego artykułu.

Szanowni czytelnicy i kochani bracia wieśniacy, przeczytajcie ten list uważnie i zastanówcie się dobrze nad tym, czyż to nie jest rzeczywista prawda, bo pisze ten list do was nie kto inny, jak wasz brat wieśniak rolnik, któty z doświadczenia zna dobrze wiejskie życie.

Ażeby uniknąć tych wszystkich strasznych klęsk, nieszczęść, niezgody i nienawiści, to podaję wam jedną radę, a tą radą jest: rozkolonizować wieś, czyli rozbić na kolonje (futory).

J. Ż.

Z całej Polski.

Mieszkanie posła — kuźnią antypaństwową. Policja polityczna w Warszawie stwierdziła, że komunistyczne odezwy „Komitetu Pomocy Więźniom Politycznym“, oraz odezwa p. t. „Amnestja“ były rozsyłane z Warszawy z domu przy ulicy Mokotowskiej 50. W domu tym mieszkała niejaka Ciąglińska, u której odbywały się schadzki. Mianowicie do lokalu, który od niej odnajmował poseł Ballin (Niezależna Partja Chłopska), w którym schodzili się rozmaici posłowie, wkroczyła policja i odkryła tam maszynę drukarską oraz ogromną ilość literatury antypaństwowej. Policja natychmiast uwiadomiła o tem prokuratora, który wysłał natychmiast na miejsce podprokuratora Michałowskiego i sędziego śledczego Jasińskiego. Podczas rewizji przybyli pos. Ballin, Wojewódzki i Szapiel, którzy w niesłychany sposób lżyli przedstawicieli władzy. Materjał antypaństwowy odwieziono do Komisarjatu Rządu samochodem towarowym. Aresztowano 10 osób, między innemi sekretarkę sejmowej frakcji komunistycznej, Lewińską. Wieczorem pos. Wojewódzki ogłosił komunikat swego klubu, w którym się broni, dowodząc, że w mieszkaniu posła Ballina były tylko dokumenty, dotyczące działalności komitetu niesienia pomocy więźniom politycznym, a on jest niewinnym „barankiem“.

Co słychać na świecie.

NIEMCY.

Przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów. — Dnia 10 września r. b. Niemcy przyjęte zostały do Ligi Narodów.

AMERYKA.

Uroczystości polskie. W dniu 5 września na wystawie w Filadelfji odbyły się polskie uroczystości. Przybyłego na wystawę ministra pełnomocnego w Waszyngtonie p. Ciechanowskiego powitał mer miasta.

Minister Ciechanowski złożył wieniec u stóp pomnika Waszyngtona w pałacu Niepodległości. Na cześć posła polskiego oddano salwę armatnią. Po uroczystości złożenia wieńca, wydano na cześć delegacji polskiej bankiet, w

którym wzięło udział 200 osób, z pośród przedstawicieli armji, marynarki i municypalności. Podczas bankietu przemawiali: pos. Ciechanowski, Kraus i ks. Gaździk.

Dnia tego od rana powiewały flagi polskie. Popołudniu odbyła się wielka parada, w której wzięło udział 60.000 Polaków. Wieczorem manifestowano na cześć Polski na terenie wystawy. W manifestacji wzięło udział około 25.000 osób. W audytorjum wywieszono portrety Kościuszki i Pułaskiego.

Fakt ten świadczy o więzach przyjaźni, jakie się pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonemi coraz więcej zacieśniają.

ROSJA.

Niedola na wsi w Bolszewji. Włościanom dzieje się coraz gorzej. Według danych urzędowych budżet roczny przeciętnej rodziny włościańskiej w Orenburskiej gubernji wynosi 72 rb. i to przy cenach 1 rb. 20 kop. za arszyn perkalu i 1 rb. 30 kop. za pud żyta. Jeżeli do tych cyfr dodać niesłychaną ilość sklepów z wódką, spajających całą, bez różnicy płci i wieku, ludność, to można sobie wyobrazić co się na wsi dzieje. W samym tylko Orenburgu jest 140 handlów wódczanych. I gdy ludność robotnicza coraz bardziej pogrąża się w nędzy, władze bolszewickie wyrzucają pieniądze, ściągane z robotników i chłopów, miljonami na propagandę rewolucyjną w innych bez porównania bogatszych krajach i na utrzymanie dziesiątków tysięcy leniuchów, darmozjadów i przestępców, którzy uchodzą za prześladowanych przez swoje rządy, komunistów zagranicznych. O takiem położeniu wsi podaje wiadomość wybitny bolszewik, Badjan, który zbiegł z raju bolszewickiego do Niemiec.

Listy ze wsi.

Kooperatywa „Świt" w Wornianach.

Oto przykład do naśladowania: Na 1-go lipca 1926 r. kooperatywa w Wornianach liczyła 105 członków posiada 3 filje: w m-kach Michaliszkach, Gierwiatach i Ostrowcu gm. Worniańskiej. Filje uruchomiono w początku r. b. t j. w marcu.

Obrót za 1-sze półrocze wynosił 46.148,31 zł. Wobec tego, że w pierwszym półroczu uruchomiono filje ze znacznym nakładem gotówki zysk czysty wyniósł 777,49 zł. Należy uważać to za zysk dobry, gdyż drugie półrocze, mając gotowy już aparat i sklepy zaopatrzone w potrzebny inwentarz, da wynik napewno lepszy, tem bardziej, że ludność po zbiorach będzie zasobniejsza w gotówkę. Spodziewamy się osiągnąć obrót do 12.000 zł miesięcznie t. j. 72.000 za półrocze co musi dać około 2 — 3 tysięcy czystego zysku, a więc wypłacimy do 5 proc. zwrotu zakupów.

Spółdzielnia ma na zadaniu sprzedawanie towaru dobrego gatunku po niskiej cenie, a robiąc duże obroty chce osiągnąć zyski.

Z czasem spółdzielnia, mając już własny kapitał, opanuje handel na terenie gminy.

Już dziś spółdzielnia dyktuje ceny na miejscowych rynkach.

Spółdzielnia korzysta ze znacznych kredytów w miejscowym Banku Spółdzielczym bez ograniczeń ze względu na to, że kierownictwo jest w jednym ręku.

Bank Spółdzielczy ma za zadanie udzielanie kredytu rolnikom w nagłej potrzebie. Biorąc pod uwagę, że udzielono na dzień 1. VII. 1926. 52 105 przy 295 członkóm przeważnie na gminy Worniańskiej widocznem jest znaczne powodzenie i potrzebę.

Gotówka składa się przeważnie z uzyskanej na miejscu i tylko kredyt mamy z Banku Rolnego. Ludność stopniowo wkłada swoją oszczędność do Spółdzielni i powiększa tem obrót i możność przyjścia ż pomocą większej ilości rolnikom.

Spodziewać się należy, że w r. b. po zbiorach ruch wkładów zwiększy się, co da możność spłacenia pożyczek do Banku Rolnego bez trudu.

J. D.

Mejszagoła.

Jedna z największych osiedli na zachodnio-północnej rubieży dzisiejszej Rzeczypospolitej miasteczko Mejszagoła, położone o 4 mile od Wilna, w ładnej miejscowości nad małą rzeczką tej że nazwy, posiada swoją dosyć obszerną historję. Otóż w zamierzchłych czasach dawnej Litwy Pogańskiej była to osada, dwór i zamek warowny W. książąt Litewskich. Tutaj został pochowany według obrzędu pogańskiego W. książe Olgierd w r. 1377.

Po połączeniu się Polski z Litwą i chrzcie, król Władysław Jagiełło zaraz w r. 1387 rozpoczął tutaj budowę pierwszego kościoła parafjalnego na Litwie i ustanowił Miejszagolskie Starostwo niegrodowe, stanowiące dobra narodowe Rzplitej. Kościół ów w XVI w. uległ zupełnemu zniszczeniu podczas pożaru, wkrótce jednak został odbudowany przez króla Zygmunta III, i istnieje do dziś

Mejszagolskie Starostwo składało się z m. Mejszagoły, Dukszt i przyległych wsi i folwarków; posiadali je Mateusz książe Giedrojć — marszałek lit. nadworny i starosta kiernowski, a następnie Eperyjaszy — starosta wiłkomierski, opłacając do skarbu Rzeczypospolitej kwarty *) zł. 2.518 gr. 3, a hyberny **) zł. 852 rocznie.

W r. 1775 starostwo owe przeszło w posiadanie Biskupa wileńskiego ks. Ignacego Masalskiego, któremu stany Rzeczypospolitej na sejmie w Warszawie, uchwaliły nadać wzamian za jego dobra dziedziczne w wojew. Nowogródzkiem — miasto Lachowicze, zamienione w fortecę dla obrony Państwa, od najeźdźców ze wschodu.

Mejszagoła, położona przy dużym trakcie i będąc siedzibą starostwa, rozrastała się w miasto i było ośrodkiem oświaty i kultury polskiej, osiągając w owe czasy znaczny rozwój i dobrobyt.

Z upadkiem Rzplitej i zniesieniem sta-

*) Kwartą zwała się $1/4$ dochodów, opłacona na wojsko, zwanego kwarcianem.

**) Podatek, opłacony na ogólne potrzeby siły zbrojnej Rzplitej.

rostw, nastąpił upadek miasta i dalszy rozwój został zahamowany.

Tyle z przeszłości. Lecz, gdy spojrzymy na teraźniejsze, to widzimy, że majestatyczność i siła kultury polskiej, dała mocne podstawy bytu. Otóż m. Mejszagoła i cała gmina zamieszkałą jest przez ludność polską, mocno przywiązaną, prawdziwą miłością do Polski i swej wiary katolickiej, mimo ucisku i prześladowań w czasach niewoli moskiewskiej, kiedy to rząd carski pragnął zrusyfikować, lub zlitwinizować ten lud.

Dowody tej głębokiej wiary i miłości do macierzy — Polski, lud ten ujawnił w całej pełni, przykłady czego pozwolę sobie zacytować:

Gdy po roku 1863 w miejscowości Dukszty, pobliżu Mejszagoły, przemocą zabrano i przerobiono kościół na cerkiew, a parafjan zapisano do ksiąg, jako prawosławnych, to lud ten, mimo kar i cierpień, nie ulegał przemocy, bo w roku 1905 po ogłoszeniu tolerancji religijnej, gremjalnie wrócił na łono Kościoła katolickiego i doczekał się zmartwychwstania Polski, a tem samem uzyskał z powrotem swą świątynię, która, dzięki zabiegom ks. proboszcza Kazimierza Zacharzewskiego — gorliwego kapłana i wielkiego patrjoty-Polaka, nie pozostawiła już po sobie śladów obcego gwałtu i przemocy.

W r. 1907 został przysłany do Mejszagoły smutnej pamięci proboszcz ks. Piotr Pietrulis, celem litwinizacji tego ludu, lecz apostolstwo owe nie odniosło skutku, gdyż energiczny i gremjalny protest tutejszych parafjan, zmusił ks. Pietrulisa do zaniechania swej misji i wycofania się z Mejszagoły.

W roku zaś 1922 podczas plebiscytu i wyborów do sejmu orzekającego w Wilnie, gdy się zjechali mieszkańcy całej gminy na wiec do Mejszagoły, i kiedy rozmaici agitatorzy i federaliści, starali się zachwiać wiarę i miłość tego ludu do Polski, ten lud stanął, jak mur i jak jeden mąż wydał okrzyk „Do Polski! Niech żyje Polska“.

Te fakta mówią same za siebie.

Ale wracając do samego miasteczka z radością należy stwierdzić, że mocno zniszczone i zrujnowane miasteczko przez działanie wojenne i zniszczony przez pociski armatnie niemców i moskali, kościół fundacji króla Zygmunta, dziś już są prawie odbudowane, a strzelista wieżyca świątyni, majestatycznie dominuje nad całą okolicą i nie znać śladów zniszczenia tej prastarej świątyni.

A lud coraz więcej i chętniej garnie się do oświaty i wiedzy, rozumiejąc, że tą drogą prędzej dojdzie do zrozumienia wspólnych interesów ekonomicznych rolnika, co łatwiej w zrzeszeniach, kółkach, stowarzyszeniach współdzielczych, da się podźwignąć z upadku spowodowanego wojną. *W. R.*

Miory.

W powiecie Brasławskim na gruncie majątku Kamieńpol, książąt Swiatopełk Mirskich leży nieduże miasteczko Miory. Zamieszkują w Miorach przeważnie żydzi, bo zaledwie kilka tylko rodzin chrześcijańskich się znajduje.

Miasteczko dosyć ożywione przez handel lnem. Ludność w okolicy uboga sieje len i później przez cały rok sprzedaje w poniedziałki i czwartki, bo w te dnie odbywają się jarmarki.

W tem miasteczku znajduje się gmina, szkoła siedmio-oddziałowa i piękny murowany kościół, wybudowany z ofiar zbieranych przez ks. Józefa Borodzicza. Kto zna tego człowieka, to wie jak on umiał ująć lud, jak pracował i z ludem dokonywał nieraz wielkich rzeczy i naprawdę cudownych. Do takich cudownych rzeczy należy budowa kościoła w Miorach. Przybył ten zacny kapłan do Miór w 1905 roku w m. grudniu: przybył do stron ciemnych zrusyfikowanych, większa część parafjan była przyjęła prawosławje. Miał X. J. Borodzicz w miorskiej parafji kilku popów prawosławnych, miał „prystawa“, „uradników“ kilku, wpadł jak owca między drapieżne wilki i musiał walczyć, by zachować „życie“.

Znalazł ruinę w parafji, kościołek był drewniany, mały i stary, w którym niemożliwem było odprawiać Mszę św. bo podczas deszczu i śniegu w kościołku było pełno wody, która lała się przez dach, jak przez sito. Ten kapłan potrafił w jednym roku wybudować piękny w stylu gotyckim murowany kościół. W takimże stylu jednocześnie została wymurowana plebanja i postawione inne budynki gospodarskie. Udekorowano wewnątrz kościół: ołtarz wielki, dwa boczne, ambona, stacje Męki Pańskiej — wszystko to w stylu gotyckim artystycznej roboty z masy terakotowej. Zrobił to wszystko w przeciągu jednego roku, a więc fundamentalnie zrobić nie mógł, bo rząd rosyjski zabrał z Mior ks. J. Borodzicza, po którym nie było proboszcza, któryby potrafił dokończyć robotę i zebrać owoce pracy. Dziś kościół i budynki parafjalne wyglądają tak, jak wyglądały, gdy ks. Borodzicz przyjeżdżał pierwszy raz do Mior. Przyczyniły się do tego: czasy wojenne, duch bolszewizmu i niezaradność, a nawet nadużycie przewodników, bo słusznie powiedziano, że jeden buduje a drugi rujnuje. Nędzy jaka jest obecnie w Miorach opisywać nie będę, jedno podkreślę, że miorska parafja bez ks. J. Borodzicza jest nieszczęśliwą. Czy zostanie uszczęśliwiona, gdyby on powrócił i objął Miory, też trudno powiedzieć, bo i ks. J. Borodzicz już nie jest człowiekiem takiej siły jakiej był w roku 1905 i parafjanie nie tego ducha, jakiego byli w owym czasie. Jednakże on i my staramy się by powrócił z wygnania i objął Miory, bo obecnie jeszcze jest we Włoszech; Dn. 15 sierpnia r. b. odbyło się zebranie parafjan i około trzech tysięcy parafjan dało swoje podpisy, by ks. Borodzicz przybył do Mior i odesłano te podpisy do władz cywilnych. Co będzie z tego, to znak zapytania?

Miory muszą mieć koniecznie dwóch księży, parafja rozległa, ruina materjalna czyli budynki w nieporządku parafjalne, a jeden ksiądz nawet gorliwy nie będzie mógł odwiedzać szkół, bo będzie miał inne zajęcia parafjalne. Szkoła na miejscu siedmio-oddziałowa innych sześć szkół w parafji więc ks. prefekt jest konieczny.

Jacyśmy byli szczęśliwi, gdy w zeszłym roku mieliśmy ks. Michała Dalinkiewicza, który pod-

niósł naszą parafję, za jego staraniem nakryliśmy dwie trzecie kościoła blachą ocynkowaną, ogrodziliśmy cmentarz grzebalny. Przeprowadził on remont konieczny w plebanji. Pobyt ks. Michała Dalinkiewicza dźwignął naszą parafję i moralnie:

Nasza młodzież przestała częściowo rozpustę i pijaństwo uprawiać, bo ten kapłan potrafił do niej przemówić, zgromić i skarcić, umiał dobre pochwalić i zachęcić do praktykowania. Uczył ks. Michał Dalinkiewicz naszą dziatwę po szkołach, nie było dla niego ani mrozu, ani śniegu, ani błota zawsze był na swojem stanowisku i dlatego smutno i przykro jest nam bardzo, że nas opuścił z woli biskupa. Ksiądz Michał Dalinkiewicz był dobrym polakiem, zachęcał nas do miłości Ojczyzny i prawa i od nas Jego zabrano? Naprawdę był to drugi ks. J. Borodzicz, który pozostanie nam długo w pamięci, oby nam wrócono nazad tych dwóch siewców Bożych, a Miory i cała parafja nasza będzie wtedy uszczęśliwioną.

Miorska parafja umie ocenić pracę kapłanów dobrych; umie złych zganić, ale lud nasz choć nieuczony, umie wyczuć dobroć i za dobroć dobrocią się odpłacić. Bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdyby nasze to pismo doszło do rąk Arcybiskupa Wileńskiego, by zwróciło uwagę Arcybiskupa.

Parafjanin Miorski.

Nieszczęśliwe wypadki w gm. Smorgońskiej.

Dnia 25. VIII. r. b. m-cy wsi Swietlany, gm. Smorgońskiej Baran Jan, syn Jakóba, lat 26 i Krot Piotr, syn Michała, lat 19, udali się z materjałem wybuchowym na Wilję w celu zdobycia ryb. Nieostrożny rzut materjału wybuchowego spowodował eksplozję, skutkiem której Baranowi Janowi oderwało nogę, a Krotowi Piotrowi potrzaskało czaszkę. Obaj żyją i leżą w Szp. Epid. w Smorgoniach. Krot jest konającym.

We wsi Osinowszczyźnie II-giej, gm. tut. dokonano przed tygodniem kradzieży 3 koni z paszy w nocy, własności Durejko Jana, syna Zacharjusza; Durejko Jana, syna Szymona i Stolczyńskiego Antoniego. Dochodzenia i wywiady bezskuteczne, albowiem zachodzi podejrzenie, iż złoczyńcy udali się w stronę Litwy.

Z Polskiego T-wa Opieki nad Kresami.

W Smorgoniach powstało koło „Polskiego T-wa Opieki nad Kresami. Przewodniczącym koła został wybrany p. Adam Przelaskowski, jego zastępcą p. M. Żórowski, zaś sekretarzem p. Mechło.

Koło stawia sobie za najpilniejsze zadanie wybudowanie w Smorgoniach „Domu polskiego", którego brak daje się dotkliwie odczuwać. Wobec zbliżającej się zimy postanowiono rozpoczęcie budowy odłożyć do roku przyszłego, a tymczasem zająć się zebraniem niezbędnych na ten cel środków pieniężnych. Ponieważ na czele koła stanęły osoby dzielne i znane ze swej działalności społecznej, więc pewni jesteśmy, że dobre te poczynania zakończone zostaną pomyślnie i w końcu lata 1927 roku. Smorgonie będą posiadały dom, w którym odbywać się będą zebrania, odczyty czy też godziwe zabawy i rozrywki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Chmielowicz Józef, m. Jody. List Pański skierowaliśmy do Związku Inwalidów Wojennych w Wilnie, ul. Ostrobramskiej 19, dokąd też prosimy zwrócić się po bliższe informacje.

P. Andrzej Janecki, Czechy. Na list Pański udzielimy odpowiedzi w numerze następnym.

P. Antoni Bryczkowski. Radzimy zwrócić się do Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie, ul. Benedyktyńska 2.

Biura Emigracyjnego niema w Wilnie. Emigrować mogą tylko ci, którzy posiadają pozwolenia rządu amerykańskiego.

WESOŁY KĄCIK.

Nagrobek socjalisty.

Był socjalista naszym wzorem,
Łgał rano i wieczorem.
Raz się zachłysnął prawdą znaną
I umarł w piątek rano.
Nikt po nim rąk nie będzie łamał,
Bo może znowu skłamał.

Ceny w Wilnie
zboża i produktów rolnych.

Syndykat Rolniczy notował dn. 14 września następujące ceny za produkty rolne:

Pszenica — 43 zł. za 100 klg., jęczmień — 36—40 zł., owies—37—44 zł., żyto—35—40 zł., gryka—40 zł., ziemniaki —12—15 zł., siano — 11—19 zł. i słoma 8—13 zł. za 100 klg.

Ceny obcych walut
z dnia 14 września 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . . . . 9.02 — zł.

KALENDARZYK.

19	N.	17 po Św. Januarjusza.
20	Pon.	Eustachjusza M.
21	Wt.	*Mateusza Ap., N. M. P. Bolesnej.*
22	Śr.	Tomasza B. W.
23	Czw.	Tekli P. M.
24	Piąt.	*† N M. P. od wykup. niewoln.*
25	Sob.	*Błog. Władysława z Gieln.*

Odmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra 15-go godz. 5 m 27.
🌕 Pełnia 21-go godz. 21 m. 19.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Czy uczy nas czego Historja?

V.

Dokończenie.

Słowo „Naród“ to znaczy wszystkie stany: ziemianie, mieszczanie, wieśniacy, duchowieństwo, ludzie pracujący ręką jak głową, ludzie zajmujący się kupiectwem, handlem i rzemiosłami, mężczyźni i kobiety. Wszystki te stany mające jeden własny rząd, tworzą razem państwo. Każdy zaś człowiek, do jakiegobądź należałby stanu w swoim narodzie, bogaty czy biedny *wobec prawa musi być równy*. Tak my dziś wierzymy i tak rządzimy się.

Ale przed stu laty nie tylko u nas w Polsce, ale i w krajach całej Europy nie było jeszcze tego przekonania. Jedne stany uważały siebie za lepsze od drugich i wymagały dla siebie różnych ulg, swobód, przywilejów, zwolnień od podatków i t. d. Słabi królowie pozwalali na wszystko i w Polsce dziać się zaczęło coraz gorzej. Jedni byli upośledzeni, drudzy rej wodzili, nie oglądając się na braci z innych stanów, na których spadały wszystkie ciężary państwowe.

Ten niesprawiedliwy porządek rzeczy panował w Polsce kilkaset lat. I oświata w tych warunkach upadać u nas zaczęła. Darmo ks. Piotr Skarga i inni nawoływali naród do poprawy, grożąc utratą niepodległości i niewolą. Nie słuchano tego, brnąc dalej w grzechy i ucisk słabszych.

Wielki wódz, hetman Jan Zamojski wołał, że „taką będzie Rzeczpospolita, jakiem jej młodzieży chowanie“. Nikt i tego nie słuchał i nikt nie myślał o lepszych szkołach i nauce. Kraj popadł w ciemnotę, wrogowie różni korzystali z tego, wypowiadając wojny, które przez kilkadziesiąt lat jednym ciągiem pustoszyły Polskę i zakończyły się odpadnięciem części ziem naszych. Sienkiewicz w swych powieściach bardzo pięknie to opisał.

Pojedyńczy lepsi monarchowie, jak Batory, Sobieski, nic tu zdziałać nie mogli, bo naród jak ślepy szedł po złej drodze i nie chciał z niej zawrócić. Za panowania Niemców Sasów urosło i znane przysłowie: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa“.

A gdy wreszcie lepsi ludzie w narodzie przejrzeli, a widząc grożącą zgubę i szukając ratunku, uchwalili nowe, sprawiedliwe prawa dla wszystkich stanów, zwane Konstytucją 3-go Maja — już było zapóźno. Wróg nie dopuścił do wejścia ich w życie, nie pozwolił Polakom poprawić się z błędów. Skończyło się rozszarpaniem Polski przez trzy sąsiednie państwa, bo zawsze mocniejszy skorzysta z ciemnoty i nieładu u sąsiada.

I Polska w łańcuchu niewolnika jęczała sto kilkadziesiąt lat, aż do tej wielkiej wojny. Doprowadziła ją do tego pycha jednych, ciemnota innych, samolubstwo, niezgody i kłótnie wszystkich, szukających tylko własnych korzyści, a nie dobra wszystkich obywateli, dobra *całej Ojczyzny*, której wszystko poświęcić trzeba.

Obyśmy naukę wyciągniętą z tej historji naszego narodu mieli zawsze przed oczyma. Obyśmy pamiętali o tem co Polskę już raz zgubiło. A gdy pilnować będziemy przykazań Bożych i sprawiedliwości, Ojczyzna nasza znowu zajaśnieje wśród innych narodów.

Na kobiecie polskiej ciąży wielka odpowiedzialność za losy narodu. Niech ona nie daje posłuchu różnym burzycielom porządku, niech nie lata po ich wiecach, gdzie i guza oberwać można. Niech lepiej poczyta książki historyczne, a dowie się o wielu rzeczach z naszej przeszłości, bo w tej przeszłości, to jest w Historji narodu, złożona jest nauka dla teraźniejszości i przyszłości.

W. Ż.

Wykaz najbliższych szkół gospodarczych i zawodowych.

Ciąg dalszy.

Ze szkół *wieczorowych* zawodowych dokształcających żeńskich wymienić należy szkołę taką, prowadzoną przez Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Kurs ze wstępnym trzyletni. Wykłady od 6—9 wieczór w lokalu szkoły Caritas (Połocka 2). Szkoła powyższa koncesjonowana przez Kuratorjum przyjmuje uczenice na wstępny i pierwszy kurs z 4-ch oddziałów szkoły powszechnej lub przygotowania domowego w tym zakresie. Prócz przedmiotów ogólno-kształcących uczą się dziewczęta szycia i robót ręcznych. Po skończeniu szkoły otrzymują świadectwa.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat Generalny Związku Stow. Młodzieży Polskiej — Wilno, Zamkowa 4, od 9—2 popoł. i od 6—7 wieczór.

Odpowiednia to szkoła dla dziewcząt, pracujących w dzień.

Takaż szkoła dla chłopców z działem odzieżowym mieści się przy szkole powsz. — ul. Skopówka 11. Zapisy przyjmuje również Sekretarjat Generalny, jak wyżej.

Powiemy z kolei o szkołach męskich. Ponieważ kraj nasz przeważnie rolniczy, więc najwięcej pożytku przynoszą szkoły uczące tego rolnictwa. Szkołą taką dla synów gospodarzy jest szkoła w Bukiszkach pod Wilnem. Szkoła państwowa przed rokiem założona. Początek od N. Roku. Kurs roczny. Internat t. j. mieszkanie uczniów przy szkole za opłatą 6 pudów zboża miesięcznie lub wartość tego w gotówce. Uczą się tam chłopcy obok przedmiotów ogólnokształcących, przedewszystkiem gospodarstwa rolnego, aby mieć z małego kawałka ziemi wielkie dochody, jak zagranicą. Postąpić tam mogą chłopcy po ukończeniu 4 oddz. szkoły powsz., lub zdaniu odpowiedniego egzaminu. C. d. n.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.